Nr. 64. OLSZTYN, na czwartek 31 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Petroneli.
Jutro: Nikodema.
Pojutrze: Marcelina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 41 za. 8 14.
Jutro „ „ 3 49 „ 8 15.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Przeciwko osiedlaniu się polskich robotników

z Królestwa Polskiego i z Galicyi wysłał główny zarząd Towarzystwa kresów wschodnich (H-K-T.) w lutym b. r. petycyą do ministerstwa stanu, której treść podajemy poniżej:

„W sprawie pozwolenia na sprowadzanie rosyjsko-polskich i galicyjsko-polskich robotników pierwotnie jedynie miarodawczym był zamiar dania sposobności do tego, aby we wschodnich dzielnicach ci obcokrajowi robotnicy zastąpili rzesze robotników, które z tych dzielnic udają się do pracy w rolnictwie i przemyśle w środkowych i zachodnich Niemczech. Ale dziś i już od szeregu lat fala tych obcokrajowych robotników udaje się do Niemiec środkowych i zachodnich.

Chociaż królewski rząd państwowy podjął środki, mające zapobiegać trwałemu osiedlaniu się Polaków obcokrajowych, sądzimy jednakowoż, że winniśmy Wysoki Rząd prosić najpokorniej, aby nie zaniedbywał rozważenia, że te środki muszą się stać tem mniej skutecznemi, im więcej przedłużają władze w interesie pracodawców termin przebywania tych robotników w kraju, że mianowicie, ścisłe kontrolowanie ich pobytu tutaj, które już dotychczas napotykało na różne trudności, i bez którego nie można przeciwdziałać trwałemu osiedlaniu się obcokrajowych żywiołów polskich, musi się stawać coraz mniej wykonalnem, im krótszym jest czas, kiedy ci robotnicy nie mogą przebywać w granicach państwa. Sądzimy, że nie mylimy się, przypuszczając, iż już obecnie wiele tysięcy obcokrajowych Polaków przebywa w państwie pruskiem, a władze policyjne nie są o tem urzędownie powiadomione.

Ale kontrolowanie ze strony władzy obcokrajowych robotników, które odbywać się powinno nie tylko ze względu na naszych krajowych, lepiej wykształconych robotników i na konieczność obrony niemieckiej narodowości, lecz także w ogólnym interesie państwowym, jest połączone ze znacznemi kosztami, na pokrycie których proponujemy pobieranie od pracodawców pewnej należytości, pewnego rodzaju opłaty za zapiski statystyczne.

W każdym razie w taki lub owaki sposób będzie trzeba zapobiegać zakładaniu w państwie pruskiem przez robotników obcokrajowych ogniska rodzinnego lub trwałemu osiedlaniu się ich tu w inny sposób albo nabywaniu przez nich posiadłości. Ponieważ już z rozmaitych stron otwarcie domagano się podobnego trwałego osiedlania się obcokrajowych robotników polskich, przeto nie zaniedbujemy zwrócić uwagę na to, że przychylanie się królewskiego rządu państwowego do podobnych życzeń znaczyłoby to samo, co zaprzepaszczenie niemieckich interesów na wschodzie naszej monarchii, i że spowodowane przez to chwilowe ułatwienia w dostarczaniu robotników byłoby okupione zbyt drogo, przez trwałe, nie dające się nigdy powetować straty na polu narodowem.

Królewskie ministerstwo stanu prosimy najpokorniej, aby, jak dotychczas, tak i nadal zajmowało odmowne stanowisko w obec wszelkich dążności, zmierzających do trwałego osiedlania się obcokrajowych Polaków.“

Z Rzymu

donoszą do krakowskiego „Czasu“, że tam utrzymują się pogłoski, iż rząd rosyjski zezwoli na urządzenie osobnej z polskich dzielnic pielgrzymki. Nadzieję tę podnieca podjęta obecnie restauracya polskiego hospicyum przy kościele św. Stanisława Kostki, opodal Kapitolu. Kościół ten i przydzielone doń hospicyum jest funduszem kardynałów Hozyusza i Radziwiłła z pomocą funduszów, dostarczonych przez Annę Jagiellonkę i Stefana Batorego. Po rozbiorze fundacya ta przeszła na własność Rosyi, a raczej ministerstwa spraw wewnętrznych, za którego zleceniem ajent rosyjskiego rządu p. Mamiłów, przystąpił obecnie do uporządkowania i odnowienia hospicyum, gdzie poddani rosyjscy mają prawo do 8 dni za przybyciem do Rzymu gościć.

Do zwykle dobrze poinformowanej „Polit. Correspond.“ piszą zaś z Rzymu, że w kołach watykańskich uwagę zwróciło to, iż rząd rosyjski pielgrzymce, prowadzonej przez Biskupa Kowieńskiego, a złożonej z rzymsko-katolickich i unickich pielgrzymów, nietylko nie stawiał przeszkody, ale jeszcze wspierał biednych pielgrzymów pieniędzmi.

Fakt taki jest niezwykły. W kołach watykańskich uważają to za nowy ważny dowód, że stosunki między Rosyą a Stolicą św. przybierają coraz serdeczniejszy charakter i rząd rosyjski, dzięki wielkodusznej inicyatywie cara Mikołaja, życzliwsze obecnie zajmuje stanowisko względem kościoła katolickiego w krajach rosyjskich, niż zajmowały rządy dawniejsze.

Z pola walki.

Odwrót Burów odbywa się wciąż jeszcze na wszystkich punktach mimo zapewnień z ich strony, że stawią Anglikom czoło. Prezydenci obu republik starają się usilnie zagrzać jeszcze raz męstwo swych poddanych. Jest to jednak w obecnych warunkach rzeczą bardzo trudną. Dezerterzy z ich armii donoszą, że prezydent Stejn znajduje się w Betlehem z komendą burską, gdzie wydał gorącą odezwę do rozchodzących się burów, w której wzywa ich, aby wytrwali w walce o wolność i niepodległość. Inny dość silny oddział burski z artyleryą pomaszerował w kierunku Ficksburga. W jakim celu ta koncentracya Burów na tyłach armii angielskiej się odbywa, dotychczas osądzić nie można. Donoszą również, że Burowie orańscy obsadzili na nowo Heilbron, a Roberts telegrafuje, że przednie jego straże przeszły już rzekę Waal, więc i ten oddział burski zostałby na tyłach angielskiej armii.

Wiadomości z placu boju coraz mniej, gdyż do starć poważniejszych wcale nie przychodzi. Notować zawsze tylko trzeba o cofaniu się Burów, o opuszczaniu przez nich silnych pozycyi i o zwycięzkim pochodzie Robertsa. Silne oddziały burskie, które miały bronić przejścia przez rzekę Waal, wysadziły jedyny na tej rzece most i cofnęły się, nie wiedzieć dokąd. Ich dowódzcy zgromadzili się na naradę, czy się opłaci dalej wojnę prowadzić lub nie. Czas im więc uchodzi na naradach i kłótniach, a Anglicy wyzyskują każdą okoliczność dla swych planów. Jenerał French przekroczył w sobotę rzekę Waal.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm zamierza we wrześniu tego roku odwdzięczyć się cesarzowi austryackiemu za jego odwiedziny w Berlinie i wraz z najstarszym synem swoim, następcą tronu pojechać dnia 10 września do Wiednia.

— Niektóre gazety wołają znowu o prawa wyjątkowe z powodu strejku wybuchłego pomiędzy służbą kolejek ulicznych. Dowodzą, że trzeba koniecznie ostrzejszych kar i praw na takich robotników przy zakładach publicznych, którzy łamią kontrakty. Szkoda, że te gazety nie zażądały za to kary śmierci na tych zbrodniarzy!

— Papier do gazet podskoczył w cenie w ostatnich miesiącach dość wysoko i ma być jeszcze droższy. Fabrykanci papieru zawiązali się w spółkę, tak zwany „ryng“ i chcą cenę papieru dla gazet podnieść o 25 procent. Faktycznie podnieśli już cenę o tę wysokość. Uzasadniają oni to tem, że z powodu wojny w Afryce nakład gazet angielskich bardzo się podniósł, bo w Anglii każdy człowiek musi mieć swoją gazetę, a że fabryki angielskie nie mogą dostarczyć gazetom papieru, więc Anglia sprowadza z Niemiec bardzo wiele papieru. Skutkiem tego ceny w Niemczech idą w górę. — Wydawcy wielkich gazet w Niemczech utworzyli także związek i zamierzają podać wniosek do rządu, ażeby cło na zagraniczny papier dla gazet i druków, które obecnie wynosi 6 marek od podwójnego centnara, jako też na papier do pakowania, od którego cło wynosi 3 marki, znacznie zniżył. Wtedy możnaby sprowadzać papier do gazet z zagranicy, a głównie z Austryi.

— Rząd pruski zamierza zaprowadzić nowe godziny policyjne dla wszystkich restauracyi i szynkowni. W ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowują projekt policyjnego rozporządzenia, który ma być wysłany do poszczególnych rejencyi, wedle tegoż rozporządzenia mają być ogólnie zamykane lokale, w których sprzedają gorące napoje już o godzinie 10 wieczorem, a wolno będzie otwierać dopiero o godzinie 8 rano. Wyjątek będą stanowić tylko ci restauratorzy, którzy mają na swym stole gości i dzierżawcy dworców, którzy mają do czynienia z podróżującą publicznością.

— **Anglia.** Parlament angielski przyjął większością 428 głosów przeciw 129 prawo, na mocy którego odtąd będzie można obierać kobiety na radzców (radczynie miasta. Wybory takie w kilku dzielnicach Londynu niebawem mają być dokonane. Ciekawość jakie ta nowość wyda owoce, zwłaszcza w tym przypadku, gdy w poszczególnych radach miejskich kobiety będą miały większość. Londyn jest podzielony na kilka samodzielnych gmin miejskich.

— **Rosya** grozi znowu Turcyi. Rządowi tureckiemu wręczyło poselstwo rosyjskie bardzo stanowczą notę z protestem przeciwko przeszkodom, jakie rząd turecki stawia Armeńczykom w ich ruchu do

Rosyi. Nota rządu rosyjskiego wskazuje na smutne położenie Ormian w powiatach nadgranicznych, na prześladowania ze strony dzikich Kurdów, na ucisk podatkowy, tudzież przymusowe nawracanie do wiary mahometańskiej. Dalej użala się Rosya, że ci Ormianie, którzy w interesach udają się za paszportem do Rosyi, nie mogą już powracać do Turcyi. Nota domaga się, aby rząd turecki położył tamę wszystkim tym nadużyciom, gdyż w przeciwnym razie sprawa mogłaby przybrać charakter poważny.

— **Turcya**. Z Konstantynopolu donosi „Pol. Corr.“: W pielgrzymce którą przedsięwziął na czele mniej więcej 40 osób do Rzymu delegat apostolski w Konstantynopolu monsignore Bonetti chciała wziąść także udział pewna liczba katolickich Armeńczyków, władze tureckie jednak odmówiły im pozwolenia na tę podróż, a wszystkie zabiegi delegata, aby wyjednać dla nich paszporty, o co prosił nawet samego sułtana, pozostały bez skutku. Zajście to świadczy, że surowość władz rozciąga się nie tylko na prawosławnych lecz także katolickich Armeńczyków, co zresztą wynika z innego jeszcze zdarzenia. I tak armeńsko-katolickiemu patryarsze msgr. Emanuelinowi nie udzielono dotąd zezwolenia na podróż do Rzymu celem złożenia Papieżowi przepisanego hołdu, a również biskup Diarbekiru msgr. Czelabian, który zamierzał odbyć pielgrzymkę do Rzymu nie mógł uzyskać potrzebnego ku temu ze strony Turcyi upoważnienia.

Na

miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 43 fen.

Zebrak i wieśniacy.

(Ciąg dalszy.)

Przyjemnym wieczornym chłodem zaszedł zwolna przed chatę, gdzie gospodyni sporządzała wieczerzę, śpiewając psalm jakiś i spoglądając na ciemnowłose dziewczątko, kręcące się po izbie.

Powitano gościa wesoło; wnet miska z kluskami stanęła na ławie i rozdano łyżki. Po wieczerzy siedli wszyscy przed chatą, słuchając nauczających słów starca; gospodarz i gospodyni okazywali cześć dla jego siwych włosów. Franek i Rózia, która także dostała święcony obrazek, ciągle się przy nim kręcili; wszystko z chaty wyległo, nawet Kundys, pies domowy położył się przy nogach na trawie.

Odtąd Antoni był codziennym gościem Michałów, od czasu do czasu tylko wychodził dzwonić w kościele, użebrać grosz jaki na tabakę i wracać do chaty wieśniaka uczyć czytać Franka, śpiewać psalmy z Michałową, z Michałem mówić o gospodarce, o obowiązkach człowieka i prawić dzieciom cuda o wodzu, co mu było Józef na imię, i co utonął gdzieś daleko w rzeczce zwanej Elsterą.

Tak czas uchodził i nieznacznie wprowadzał zmiany w dom Michała. Michał słuchając mądrych rad żebraka, coraz ulepszał gospodarstwo i narzędzia, bydło się poprawiało, w chacie było jakoś milej, pobożniej. Marta wyrabiała piękne płótna, Rózia prządła, skakała, śpiewała i rosła jak bławatek w zbożu wśród poważnych zabiegów i trudów rodzicielskich. Franek nie pasł już trzody; wyuczony przez Antoniego wielu pożytecznych rzeczy, pomagał ojcu w polu i przyuczał się rzemiosła w kuźni.

Szybko lata płynęły chłopcu; z pachołęcia wyrósł na młodziana, a mając zapał do pracy i stósowne do niej wiadomości z nauk żebraka, ukochał go jak drugiego ojca. Na wiosnę Antoni oznajmił Michałom, że się powinni na czas jakiś rozłączyć, że chłopiec musi nabrać doświadczenia i spróbować sił własnych, wędrując po krajowych kuźniach i zwiedzając gospodarstwa u swoich, jakoteż i u pobliskich dobrze gospodarujących kolonistów.

Ani ojciec, ani matka, nie śmieli się sprzeciwić starcowi, którego mądrość znali; dobyto więc ze skrzyni węzełek talarów, tłómoczek, parę butów, trochę sera i chleba. Antoni przepisał drogę dla młodego wędrownika i cała rodzina wyprowadziła go na gościniec, gdzie u rozstajnych dróg kończy się wioska i tam pożegnano młodzieńca.

Długo smutni rodzice patrzyli za odchodzącym, długo Rózia wyrzucała dziadkowi, po co wyprawił jej brata; Antoni uśmiechając się dla pokrycia łzy ćmiącej oko, brał jej ręce i mówił:

— Zobaczysz go niedługo, zobaczysz.

I znów wszyscy wrócili do dawnej pracy. Żebrak jak przedtem przyjmował chleb od swoich dobroczyńców, nie mówiąc nic o wdzięczności, szczerze tylko pomagał Michałowi, pocieszał kobietę, wyuczał Rózię prześlicznych rzeczy. Czasami jednak, kiedy stawiano przed nim pierwszy talerz, spędzał z czoła głębokie wzruszenie i mówił niby ostro:

— Ha! broniłem was, kiedyście byli dziećmi, moja ręka i noga strzaskane, są tego świadkiem, żywcie mnie teraz; dałem wam moją rękę, dajcie mi za to chleb i łyżkę.

Ale nie zawsze jest cisza i szczęście i pod niską strzechą; często grom zamiast rzucać się na olbrzymi dąb, coby mu umiał dostać, zgniata kruchą lepiankę, jaskółcze gniazdo, z którego pisklęta wypadają na ziemię.

Tak się stało i z Michałem. Pożar spalił mu chatę, zostawił bez dachu i odzienia, bez pługa i stodoły; nie było ziarna do zasiewu ni do jadła, płócienny warsztat Marty spłonął także, został im tylko święcony obrazek, ocalony na piersiach Rózi.

Antoni wytrawny, doświadczony, podniósł najpierwszy głowę w nieszczęściu: obejrzał pozostałe ściany, belki, sufity i namówił Michała do sklepienia jakiegobądź dachu nad alkierzem, gdzieby można było pomieścić kobiety. Jakoż wieśniak uznawszy praktyczność tej rady, wziął się ze zbolałem sercem do roboty i w kilka dni stanęła izba, w której biedna rodzina znalazła schronienie.

Pożar na jesieni, to prawdziwa klęska dla rólnika, którego cała chudoba w stodole; możecie więc sobie wystawić, co się działo u Michałów. Już wieczór, oni jeszcze nie jedli. Michał kończy dach słomiany i nie może iść na najem, biedna kobieta gdzież pójdzie, kiedy i w innych chatach i we dworze płomień wiele dostatku pochłonął. Rózia trzynastoletnia dziewczyna, cóż ona zarobi? Przędłaby nici i płótno, lecz gdzie warstat, kółko? Przestała skakać, przestała śpiewać, to wszystko, co może z siebie uczynić.

Aż oto drzwi się otwierają i słychać głos:

— Niech będzie pochwalony!

Matka i córka powstają; Antoni zmęczony ciężarem, z którym mimo kulawej nogi podążył co siły, składa na ziemi torbę użebranego chleba, kartofli i soli. Biedna rodzina podnosi ręce do Boga i milczy. Rozpalono ogień w kominie, zgotowano kartofle, wszyscy siedli na ziemi, bo nie było stołka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kto Gazety w tym kwartale nie ma, niech ją zapisze choć na miesiąc czerwiec, a będzie miał coś do czytania na Swiątki. Nadto przypadają jeszcze dwa Swięta w przyszłym miesiącu, to jest Boże Ciało i śś. Piotra i Pawła. Są i niedziele, więc czasu do czytania jest dość.

Zapisujcie tedy licznie „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc czerwiec.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Co do podróży wizytacyjnych, to wedle rozporządzenia, umieszczonego w numerze majowym orędownika kościelnego, przyjmowanie Biskupa ma się dziać ściśle wedle przepisów pontyfikału rzymskiego i rytuału chełmińskiego. Wszelkiego zewnętrznego przepychu, przeszkadzającego skupieniu ducha, szczególnie konwoju jeźdźców, pochodu z pochodniami i tym podobnych rzeczy należy unikać i też przesady przy obiadach. Do przygotowania zaś chcących być bierzmowanymi na przyjęcie łask Ducha Swiętego należy jak największą staranność przykładać i ile możności urządzać pobożne ćwiczenia, do tego się odnoszące.

Rzym. O uroczystości kanonizacyjnej, która się odbyła w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego tak donoszą. 24-go b. m. przed południem odbyła się w kościele św. Piotra uroczysta ceremonia kanonizacyi św. Jana Chrzciciela Delasalla i św. Rity Dacascio. Około 60,000 osób, pomiędzy niemi 30,000 zagranicznych pielgrzymów wzięło udział w uroczystości. Na trybunach, ustawionych przy kościele św. Piotra, zajęli miejsce członkowie dyplomacyi, rycerze orderu maltańskiego, szlachta rzymska i rodziny dostojników papiezkich. Ojca św. witano z frenetycznym zapałem. Po odmówieniu zwykłych modlitw, odczytał Ojciec św. dekret dotyczący kanonizacyi i zaintonował „Te Deum“. W chwili tej uderzono w dzwony wszystkich kościołów rzymskich. W końcu udzielił Ojciec św. błogosławieństwa i powrócił o godzinie 1-szej do Watykanu wśród entuzyastycznych manifestacyi. Wieczorem oświecono front i filary kościoła św. Piotra.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 maja 1900.

— W piątek wieczorem pokaleczył pewien żołnierz w koszarach przy Langsee swego gefrajtra, który mu kazał zamieść izbę. Gefrajtra, który otrzymał dwie ciężkie rany w głowę i pchnięcie w piersi, odstawiono do lazaretu, a żołnierza aresztowano. Nazywa on się Kuhn, pochodzi z Królewca i był już kilkakrotnie karany ciężkim więzieniem.

— Redaktor naszego pisma stawać będzie w przyszły czwartek, 7 czerwca przed tutejszą izbą karną, oskarżony o obrazę towarzystw wojackich, przez zamieszczenie artykułu »Kriegervereiny na Warmii«.

— W budynku gimnazyalnym zmarło na dyfterytys dziecko sługi gimnazyalnego. Z tego powodu we wtorek już otrzymali wszyscy gimnazyaści ferye Swiąteczne.

— Mistrz rzeźnicki p. J. Gehrmann wydzierżawił swój w ulicy Krzywej położony skład rzeźnicki pewnemu żydowskiemu rzeźnikowi z Chojnic za 950 marek rocznie.

— Nauczyciel języka rosyjskiego Morawski, o którego zniknięciu ztąd donosiliśmy, pokazał się w Gołdapi, gdzie wyłudził od księży i nauczycieli pieniądze. Gdy go policya aresztować chciała, zemknął.

— Z izby karnej, 28 maja. 15-letni parobek Antoni Materna z Nowego Kokendorfa chciał wyjechać do Westfalii. Ponieważ nie miał pieniędzy, włamał się do mieszkania swego pana, posiedziciela Nitscha i skradł 46 marek i ubrania. Za to skazany został na 4 tygodnie więzienia. — Przekupnik August Schniter z Nowych Patryk skazany został za złamanie aresztu przez tutejszy sąd ławniczy na 3 dni więzienia. Na założoną apelacyą izba karna uwolniła go od kary. — Listowy Fryderyk Drewiński z Kaltenborn przy Niborku skazany został przez sąd ławniczy za obrazę nauczyciela Jentsch i jego żony na 2 tygodnie więzienia. Na założoną apelacyą zniżyła mu izba karna karę na 35 marek lub 1 tydzień więzienia. — Robotnik Jan Lorewicz z Koszelew skazany został za pobicie inspektora W. przez sąd ławniczy w

Działdowie na 2 tygodnie więzienia. Apelacyą jego przeciw temu wyrokowi izba karna odrzuciła.

— Synowi gospodarskiemu Kwasowi z Dywit, trzeba było odjąć nogę w tutejszym lazarecie. Młodzieniec ten, wioząc przed kilku tygodniami drzewo, złamał sobie nogę, o czem donosiliśmy.

— W pierwszy dzień Zielonych Świątek składy, warsztaty i fabryki muszą być zupełnie zamknięte, z wyjątkiem piekarń, cukierń, składów mięsa i mleka, które mogą być otwarte od 5 rano do 12 w południe prócz godzin przeznaczonych na główne nabożeństwo. Drugiego dnia składy mogą być otwarte do drugiej, z wyjątkiem godzin, w których odbywa się główne nabożeństwo.

* **Z pod Wartemborka** piszą nam co następuje: W zeszły piątek od południa, może o 2-giej godzinie było widać wielki ogień na zachodzie północnym, a na drugi dzień dowiedziałem się w Zyborku, że ten ogień był w lesie przy Gutsztacie i miało się tam spalić aż 5 włók lasu. — W naszej okolicy pomarzły prędko zasiane owsy, jęczmiona, a zaś stara dwuletnia koniczyna wymarzła zupełnie, świeża miejscami też zupełnie, a niektóra do połowy. Jak widać, to na przyszły rok będzie bardzo mało paszy, bo co mrozy zupełnie nie skończyły, to ciągła susza teraz dokończy. Ozimina, a osobliwie żyta pokazywały się w przeszłej jesieni bardzo pięknie, a i na początku wiosny, w marcu stały jeszcze dobrze, ale teraz osobliwie na rolach piaszczystych połowy już nie ma. — Liche widoki dla rólników, a tu jeszcze jak na dobitkę objeżdża rewizor od »Arbeitsmarków«, czy też aby marki punktualnie lepione, a teraz już nietylko chłopy, ale i ich żony mają od gospodarza dostać marki wlepione. Widzisz, mój gospodarzu, że nietylko innym stanom dokładają, ale i tobie wciąż dokładają — ciężarów, aż nie będziemy mogli tego strawić i musimy na kieszonkowe suchoty umierać. Jakby na ironią, rząd wciąż powiada, że chce rólnikom dopomódz, ale jakoś nim ta pomoc nadejdzie, to połowa rólników będzie musiała ginąć. Do takiego stopnia poniżenia przyszło rólnictwo i każdy by chciał sprzedać swe gospodarstwo. Zdaje mi się, że tak długo już nie pójdzie, a naciągnięta struna musi pęknąć. Wtedy będzie nędza ogólna, bo gdy gospodarz nie będzie mógł się opłacić, to chyba też socyalistą (?) będzie musiał zostać. Ci panowie, co to ciągle nowe prawa kują, powinni raz wziąść pod ścisłą rozwagę, że dziś gospodarz ze wszystkich stanów najbardziej jest udręczony i powinni mu dopomódz.

* **Z Wylimsa** piszą nam co następuje: Bóg dał i Bóg wziął. W sobotę po południu nawiedził Pan Bóg naszą wioskę wielkim nieszczęściem. Około godziny wpół do siódmej wieczorem nadciągnął obłok z którego sypnął się taki grad, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Piękne sady, które jakoby powłoką były obleczone w dziesięciu minutach zostały ogołocone z kwiatu i listków, gdyż grad nie padał, ale po prostu się sypał i oczyścił wszystkie drzewa owocowe od wierzchu do dołu. Przed sieniami musieliśmy aż szuflą grad odgarniać, a od soboty leżały gromadki aż do poniedziałku. Na polach to tylko dwom posiedzicielom, panom Z. i L. trafiło, ale w ogrodach dokoła wioski żyto pocięte zostało na nic i trzeba je zaorać. Ja sam mam sadek założony od 16 lat i cieszyłem się, że młode drzewa tak pięknie zakwitły, a teraz nie ma na nich ani listka.

* **Pasym**. W sobotę wieczorem o wpół do 11-tej wybuchł ogień w sąsiednich Miłukach u posiedziciela Sagramskiego. Spalił się dom robotniczy i chlew. Straż ogniowa z Tylkowa i z fabryki p. Wegenera zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

* **Olsztynek**. Pewien ubogi człowiek nie miał paszy dla swej świnki, więc zarznął ją i chciał mięso spieniężyć. Ale rewizor znalazł w mięsie trychiny i policya mięso zniszczyła. Chcąc się od takich strat uchronić, trzeba pamiętać o zabezpieczeniu od trychin.

* **Gryzliny**. Posiedziciel Heinrich ztąd jechał w piątek z furą kartofli. Na wozie siedział 2-letni synek i 4-letnia córeczka. Gdy H. z szosy zjeżdżał na polną drogę, złamała się deska i kilka miechów kartofli spadło na ziemię, a z nimi i chłopiec. Koło przeszło dziecku przez głowę, a gdy je ojciec podniósł, drgnęło jeszcze kilka razy i życie zakończyło.

* **Ostruda**. Gospodarz Jan Salewski z Tafelbudy wziął pożyczkę z tutejszej kasy w samie 300 marek, poczem z radości podpił sobie, począł dokazywać i wyprawiać hałasy po ulicy, przyczem obraził policyanta. Dla własnego bezpieczeństwa zasadzono go do kozy.

* **Mątwy** (powiat malborski). Trzech robotników z Polski tu zatrudnionych porzuciło robotę i udało się na dworzec kolejowy, aby wyjechać do Tczewa. Za zbiegami posłano pewnego silnego robotnika, który ich miał nawrócić. Robotnik ów dogonił też owych trzech zbiegów na tamie przy Wiśle, a ponieważ z nim wrócić nie chcieli, wrzucił ich do Wisły. Jeden z nich został przez przechodzących ludzi uratowany, dwaj inni utonęli.

* **Czersk**. Policyant Wentzel sprzeniewierzył około 3000 m. urzędowych pieniędzy, które przepuścił w pohulankach, a kiedy sprawa wyszła na jaw, otruł się w piątek rano w pobliskim lesie. Samobójca pozostawił wdowę i kilkoro dzieci w opłakanych stosunkach.

* **Gniew**. Właściciel dóbr rycerskich Janiszewka dr. Mendryk poniósł skutkiem pożaru, o którym już donieśliśmy, dotkliwe straty, bo około 150 tysięcy marek. W ogniu zginęło 300 sztuk nierogacizny i wszystkie konie, pomiędzy niemi ogier wartości 9000 marek.

* **Ze Starego dworu** pod Koronowem donoszą do „Gaz. Grudz.“: Kilka pięknych mniejszych posiadłości, które obecnie znajdują się w ręku Niemców-lutrów, zamierzają dotychczasowi posiedziciele sprzedać. Gospodarstwa te obejmują 400 mórg dobrej ziemi, potem jest na sprzedaż pięknie wybudowany domek, do którego należy 2 i pół morgi ślicznego ogrodu, stósowny dla kapitalisty, starszych osób, lub rzemieślnika. Miasto Koronowo oddalone ztąd tylko 5 minut drogi, dworzec w miejscu i okolica piękna, prawie zupełnie polska. Cieszyiibyśmy się bardzo, żeby się znalazł kupiec Polak. Gdyby który z rodaków chciał się dowiedzieć bliższych wiadomości, chętnie takowych udzielę. Ludwik Andrzejewski, Stary dwór (Althof b. Crone a. Br.)

* **Radzyn**. Przed kilku dniami rozbił ktoś w naszym kościele 5 skarbonek i wybrał z nich pieniądze. Podejrzenie padło na chłopaka szkólnego, Baletzkiego, który niedawno temu okradł kasę w składzie kupca Siega i nieźle sobie hulał, częstując przytem suto swych koleżków piwem, papierosami itd. Teraz przyznał się księdzu dziekanowi, że skradł z kościoła pół czapki pieniędzy, a jako wspólników kradzieży podał chłopaków szkólnych Henniga i Gehrkego. Młodych opryszków osadzono tymczasem w więzieniu miejskiem. Piękne to ziółka!

* **Chojnice**. (W sprawie morderstwa). Dla utrzymania porządku podczas pogrzebu znalezionych dotąd części zwłok Wintera, powołano oprócz policyi miejscowej jeszcze 25 żandarmów z okolicy, zaniechano natomiast pierwotnego zamiaru sprowadzenia kilku odziałów wojska. Na wszelki wypadek jednakże stały w garnizonach sąsiednich oddziały w pogotowiu, aby w razie groźniejszych rozruchów natychmiast udać się do Chojnic.

Pogrzeb zamordowanego Wintera odbył się w niedzielę przy niesłychanym udziale osób, które przybyły ze stron bliższych i dalszych. Już w wilię dnia pogrzebu przybyły deputacye różnych towarzystw politycznych i śpiewackich; 25 żandarmów zamiejscowych przybyło w niedzielę przed południem. Ciżba, zwłaszcza w ulicach Człuchowskiej i Dworcowej była wielka. W oknach domów pełno było osób, przypatrujących się orszakowi pogrzebowemu, również dachy zajęte były przez ciekawych. Kiedy orszak przechodził obok domu Adolfa Levy'ego, bito kijami w zamknięte drzwi domu i z tłumu miotano przekleństwa, przyczem odzywały się głosy „hep, hep“. Na cmentarzu odbyło się wszystko spokojnie, po pogrzebie zaczęli się ludzie gromadzić przed składem kupca Levy'ego, ale wskutek wkroczenia żandarmów do wybryków nie przyszło i na wezwanie tłum się rozszedł. Żandarma z Czerska powołano telegraficznie do domu, ponieważ w Czersku były rozruchy. Na dworcu stał pociąg nadzwyczajny, gotowy każdej chwili do wyjazdu, aby w razie rozruchów sprowadzić z Grudziądza wojsko. W Bydgoszczy otrzymały dwa pułki piechoty rozkaz, aby przez całą niedzielę kolejno jeden lub drugi gotów był na dany znak do wyruszenia do Chojnic. O dalszym przebiegu śledztwa donoszą pismom berlińskim, że wynik śledztwa jest zadowalający, że aresztowania mogłyby już nastąpić, ale władze tego nie czynią, aby rzekomo dowiedzieć się czegoś więcej. Podejrzenia nie są też zupełnie uzasadnione; chodzi tylko o to, czemu kilku kupców żydowskich wypiera się wszelkiej znajomości z Winterem, chociaż jest już rzeczą udowodnioną, że Winter je znał. Sędziom podpada, że owe rodziny zapierają się znajomości Wintera, chociaż ta znajomość niczegoby jeszcze nie dowodziła. O Israelskym piszą, że sam zbrodni nie popełnił, sędziowie myślą tylko, iż wie, kto zbrodnię popełnił, dlatego go w więzieniu trzymają. Znowu też zaprzeczają wiadomości o kartce hebrajskiej, którą rzekomo posłała rodzina Israelsky'emu.

* **W Charlottenburgu** odbył się w Wniebowstąpienie Pańskie wiec polski, jak pisze „Dziennik Berl.“, przy stósunkowo słabym udziale. Omawiano nasamprzód sprawę polskiego nabożeństwa w Charlottenburgu. Kilku mówców domagało się stałego ustanowienia księdza polskiego. Następnie mówiono o sprawie polskiego wychowania dzieci. Podawano cenne wskazówki, jak należy postępować, aby dzieci uchronić przed zgermanizowaniem. Skarżono się na ogromną opieszałość ludu naszego, który zupełnie nieczuły jest na wszelkie nawoływania i niedba o to, aby nauczył się czytać i pisać po polsku. Przebieg wieca był nader spokojny.

* **Kraków**. Obraza religii przez żyda. Dnia 11 maja rb. w Krakowie zaszedł w jasny dzień na ulicy Grodzkiej opodal kościoła św. Piotra fakt wprost oburzający. Ulicą tą na wózku ręcznym robotnik Jan Topa wiózł figurę Matki Boskiej z pracowni rzeźbiarza do pracowni pozłotnika. Topa okrył figurę Matki Boskiej surdutem, aby przewożenie jej na wózku nie raziło uczuć katolickich i nie zwracało uwagi; mimo to zbliżały się niektóre osoby do wózka, odkrywały surdut i przypatrywały się figurze. Uczynił to także 19-letni praktykant handlowy żydek Izaak Wassermann vel Better. Zobaczywszy figurę Matki Boskiej, wypowiedział ciężkie bluźnierstwo, rzucił surdut i uciekł. Z powodu bluźnierstwa stawał w tych dniach przed trybunałem karnym pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dr. Morelowskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. dr. Pawłowski; obwinionego bronił adwokat dr. Garfein. Obwiniony wypierał się bluźnierczych słów, zarzuconych mu aktem oskarżenia; świadkowie wszakże zeznali stanowczo, że oskarżony dopuścił się bluźnierstwa, tego też przekonania nabrał trybunał i skazał Izaaka Wassermanna vel Bettera na 3 miesiące więzienia. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności. Rozprawa zakończyła się o godz. $2^1/_4$ po południu.

Od Ekspedycyi.

(—) Z zakupionych u nas losów królewieckiej loteryi na konie padły wygrane na numera 13257 i 106068.

(—) Do Nowejwsi. Ten numer nic nie wygrał.

Budynek

o trzech izbach, dwa ogrody, dwa chlewy, jest do wydzierżawienia w całości lub podzielony. Blizko wody, tartaku, lasu i dworca kolejowego.

Józef Schurmann
w Nowej Stawigudzie
(Neu-Stabigotten p. Stabigotten).

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 24 koni i różne przedmioty.

Magazyn
trumien
i skład wypraw dla nieboszczyków
G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumf",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

P. P.

Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że z dniem 29-go maja otworzyłem

skład towarów kolonialnych i materyalnych, wina, tabaki i cygar,
— oraz —
skład piwa

brunsberskiego i **olsztyńskiego** w sądkach i we flaszkach.

Długoletnia czynność w tym zawodzie, wystarczająca znajomość i środki pozwalają mi wszystkim wymaganiom zadość uczynić i będzie moim największym staraniem przez dobry towar, tanie ceny i rzetelną usługę zjednać sobie i stale utrzymać zaufanie Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy**.

Prosząc o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa, kreślę się Z wysokim szacunkiem

Robert Primmel,

obok mistrza stolarskiego
p. **Lorkowskiego.**

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Eleganckie ubrania dla chłopców: wielkość 6—12, (także dla wieku 9—12 lat) krótkie spodnie, bluza, albo jaczka garnirowana lub nie garnirowana.

Po podpadająco tanich cenach

w nie widzianym tu dotąd wyborze.

Ubrania dla mężczyzn,) sukienne
Ubrania dla młodzieńców) — i —
Ubrania dla chłopców) do prania
Paltoty latowe i
Płaszcze z peleryną,
Jopy Loden i do polowania,
Zakiety sukienne, Lüstre i cajgowe,
Spodnie sukienne, cajgowe i skórowe,

Bardzo wielki skład sukna, nowości w udatnych dobrych rzeczach.

Doskonały przykrawacz i własny warsztat w domu do dyspozycyi.

Ubrania według miary
pod gwarancyą za doskonałe leżenie, najwyższym wymaganiom odpowiadające
także bez przymiarki.

Jacob Levy,

rynek nr. 20 — obok pana Strwe.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny

Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Ucznia

syna porządnych rodziców przyjmie w naukę rzeźnictwa

A. Krämer,
mistrz rzeźnicki w Olsztynie,
ulica Górna.

Moją posiadłość,

Wyrandy nr. **12,** około 90 mórg roli, zamierzam sprzedać w całości lub w parcelach.

Do tego wyznaczyłem termin **na sobotę, 16 czerwca po południu o 3-ciej,** na który mających chęć kupna zapraszam.

A. Königsmann
w Wyrandach,
(Wiranden p. Gr. Purden).

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Gwoździe drutowe,
Żelazo w sztabach,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus"
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł. od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Wielka
olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku
towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.).